

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 346

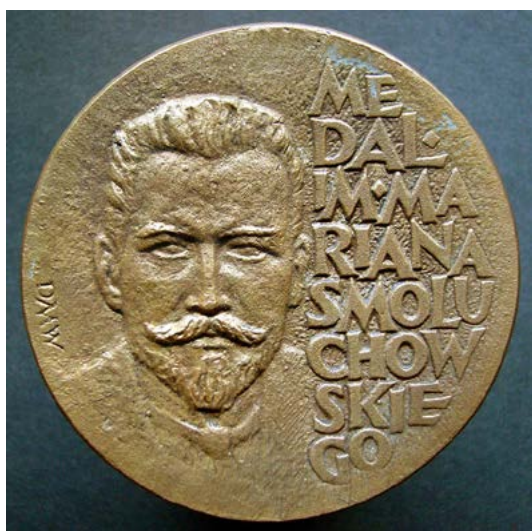
Kraków, 23 czerwca 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

2017 – Rokiem Mariana Smoluchowskiego, *please...*

W 2017 roku mija 100. rocznica śmierci najwybitniejszego polskiego fizyka, człowieka, którego pomysły i rezultaty w dziedzinie atomistycznej teorii materii, ruchów Browna czy szerzej fizyki statystycznej wyniosły Go na równy piedestał z Albertem Einsteinem. Jest powszechnie uznawaną tezą, że wczesna śmierć pozbawiła Go Nagrody Nobla (którą za Jego przewidywania dostali inni, cieszący się zdrowiem trochę dłużej). Czy rzeczywiście powszechnie?



Medal Polskiego Towarzystwa Fizycznego, 1967

Właśnie niedawno Komisja Kultury i Środków Przekazu Sejmu RP odmówiła, *de facto*, uczynienia roku 2017 Rokiem Smoluchowskiego, wybierając następujące osobistości: Joseph Conrad Korzeniowski w 160. rocznicę urodzin, Tadeusz Kościuszko w 200. rocznicę śmierci, Józef Piłsudski (80. rocznica śmierci), Adam Chmielowski (101. rocznica śmierci) oraz Rzeką Wisłą. O ile pozycja Kościuszki nie może budzić wątpliwości, to pozostałe propozycje świadczą o wiedzy i zapatrywaniach Komisji – szczególnie, że wzmiankowane rocznice są po prostu sztuczne. Nie negując bynajmniej zasług Marszałka, huczne obchodzenie 80. rocznicy śmierci wydaje się cokolwiek mało trafne, by nie wspomnieć o opóźnionej rocznicy św. Brata Alberta czy uhonorowaniu Rzeki Wisły.

Można tę decyzję Komisji Sejmu traktować z humorem, ale niezmiernie smutny jest fakt, że niekwestiono-



Marian Smoluchowski w czasach lwowskich

wanej światowej sławy polski uczyony jest stawiany poniżej Wisły. Świadczy to o ignorancji Komisji, ale też o pozycji nauk ścisłych wśród polskich parlamentarzystów dowolnej orientacji. Najwyraźniej fizycy i chemicy polscy mają znacznie mniejszy wpływ obecnie niż za czasów prezydenta Mościckiego.

Może nie jest za późno? Może uda się, zbiorowym wysiłkiem PAU i innych organizacji/osobistości wyrzucić wpływ na Komisję?

O Rok Smoluchowskiego wnosili: Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Polskie Towarzystwo Fizyczne, Komitet Fizyki i Prezydium PAN.

Najwyraźniej to szacowne grono zostało zlekceważone. Może tę decyzję da się odwrócić?

JAKUB ZAKRZEWSKI
Uniwersytet Jagielloński

Wypowiedź podczas sesji „Biurokracja w nauce” 25 kwietnia 2016 r. w Polskiej Akademii Umiejętności.

Uniwersytet w kleszczach kontroli

STANISŁAW KISTRYN

Uczelnie publiczne, jako instytucje sektora finansów publicznych, w naturalny sposób podlegają kontroli zgodności wydatkowania środków na naukę i edukację z obowiązującymi przepisami prawa. Jeżeli kontrole takie miałyby postać audytów, których zadaniem byłaby pomoc w realizacji bieżących wydatków w projektach, które z zasady są przedsięwzięciami wyjątkowymi co do celów, wymogów elastyczności rozwiązań w miarę postępu prac oraz stosowanych rozwiązań, to można przyjąć, że traktowane byłyby jako narzędzie pomocy dla naukowców i instytucji. Niestety, taka forma kontroli to rzadkość. Częściej przyjmują one rolę mechanicznego sprawdzenia formalnej zgodności dokumentacji z niezliczoną liczbą przepisów, które tworzone są dla innego środowiska, a co więcej, w polskiej rzeczywistości, obciążone są nadmiernym skomplikowaniem, sprzecznościami i podatnością na niejednoznaczne interpretacje. Nadmierne doregulowanie przepisami każdego elementu działania uczelni, zmienność reguł i ich interpretacji (zwłaszcza w stosunku do projektów współfinansowanych z funduszy Unii Europejskiej) oraz generalny brak zaufania, kształtowany przez nieuzasadnione przeniesienie obrazu pewnych obszarów gospodarki na uczelnie publiczne, skutkuje spętaniem funkcjonowania uniwersytetów niustającymi działaniami wielu organów kontrolnych.

Aby zobrazować ciężaru procedur kontrolnych dla uczelni, posłużę się danymi i obserwacjami tych działań w Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 2014 różnego rodzaju kontrole zarejestrowane były w UJ przez 572 dni. W roku 2015 czas trwania wszystkich kontroli wyniósł 605 dni. Należy przyznać, że liczby te mogą być nieco zawyżone – czasami kontrole nie rejestrują dokładnej daty wyjścia z instytucji i za koniec przyjmuje się datę protokołu, zaś w przypadku kontroli dłuższych niż kilka dni wliczone są tu także dni wolne od pracy. Biorąc te czynniki pod uwagę i zauważając, że liczba dni roboczych w roku to około 250, można stwierdzić, że praktycznie nie ma dnia, aby w Uniwersytecie nie przebywały co najmniej dwa zespoły kontrolne. Mimo że Uniwersytet nie jest przedsiębiorstwem, to warto te liczby porównać z zasadami obowiązującymi w przedsiębiorstwach: *Ustawa o swobodzie działalności gospodarczej* w art. 82 stanowi iż:

„Nie można równocześnie podejmować i prowadzić więcej niż jednej kontroli działalności przedsiębiorcy”. Art. 83 natomiast mówi: „Czas trwania wszystkich kontroli organu kontroli u przedsiębiorcy w jednym roku kalendarzowym nie może przekraczać:

- 1) w odniesieniu do mikroprzedsiębiorców – 12 dni roboczych;
- 2) w odniesieniu do małych przedsiębiorców – 18 dni roboczych;
- 3) w odniesieniu do pośrednich przedsiębiorców – 24 dni roboczych;
- 4) w odniesieniu do pozostałych przedsiębiorców – 48 dni roboczych”.

Ustawa nie przewiduje wyższych limitów, oprócz sytuacji podejrzenia naruszenia prawa. Nawet biorąc pod uwagę wielkość Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozdzwięk pomiędzy ustaleniami tej ustawy (podkreślam – niedotyczącej uczelni) a codziennością nas dotykającą jest uderzający.

Kontrolę w Uniwersytecie prowadzi wiele instytucji zewnętrznych: Urząd Kontroli Skarbowej, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Komisja Europejska, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Urząd Zamówień Publicznych, Najwyższa Izba Kontroli, a dla projektów także Instytucje Zarządzające i Instytucje Pośredniczące. Dlaczego jest to dla uczelni tak dokuczliwe? Każdy zespół kontrolny (powyżej jest mowa o czasie trwania, nie o liczbie kontrolujących) to od kilku do kilkunastu osób, którym należy zapewnić pomieszczenie i bieżącą obsługę, polegającą na dostarczaniu dodatkowych (w stosunku do wymienionych we wstępnych warunkach) dokumentów. Jeśli zespołów jest więcej, to potrzeba – co zrozumiałe – więcej pomieszczeń, a więc część zasobów lokalowych UJ jest permanentnie przeznaczona dla kontrolujących. Znacznie jednak poważniejsze obciążenie wiąże się z przygotowaniem wstępnej dokumentacji do kontroli, co polega na skanowaniu i/lub kopiowaniu wskazanych dokumentów oraz na dostarczaniu kontrolującym na żądanie oryginalnej dokumentacji. Spektakularnym przykładem kontroli jest przypadek jednego z projektów, dla którego wymagane było wykonanie kopii 19 000 (tak, dziewiętnastu tysięcy!) stron. A zazwyczaj dokumentację przygotowuje się w dwóch egzemplarzach... Zapewnienie kontrolerom bieżącego wyjaśniania różnych aspektów działalności angażuje wiele pionów administracji uniwersyteckiej – kwesturę, działy zamówień publicznych, spraw osobowych, archiwum, centrum projektów itd., co oczywiście koliduje ze świadczeniem podstawowej ich działalności, czyli obsługi naukowców w prowadzeniu pracy badawczej i dydaktycznej. Mylne jest przeświadczenie, że przygotowane dla jednego zespołu kontroli dokumenty mogą być wykorzystane przy kolejnych wizytach innych

► kontrolerów. Niestety, wytyczne różnych zespołów są odmiennie, sprawdzeniu podlegają więc tylko nieco zbieżne pola działalności. A ponieważ praca rozpoczyna się nawet przed przybyciem kontrolerów (kopiowanie dokumentacji), to efektywny czas poświęcony kontrolom jest może nawet wyższy niż liczby przytoczone powyżej. Nie ewidencjonujemy czasu pracy poświęconego obsłudze kontroli. A może powinniśmy?

Oczywiście zaangażowanie pracowników administracji do współpracy z zespołami kontrolnymi to dla uczelni koszt. Nie wpływa na wynagrodzenie pracownika, ale odrywa go od właściwej aktywności i wobec obszerności kontroli (czasu, liczebności i zakresu żądań) skutkuje efektywnie koniecznością powiększenia administracji o dodatkowe etaty. Ale to nie jest najpoważniejszym finansowym zagrożeniem. Problemem i zagrożeniem finansowym dla uczelni jest zarzut nieprawidłowości, który może być wynikiem kontroli. Gdy wykrywa się ewidentne odstępstwo od reguł, konieczność zwrotu środków i ewentualne kary są naturalną konsekwencją i są „uczeniem się na błędach”. W Uniwersytecie takie przypadki są bardzo, ale to bardzo rzadkie. Doświadczeni pracownicy są biegli w przepisach i nie dopuszczają do ich przekraczania. Niestety, prawo podlega interpretacji. Reguły zmieniają się w trakcie gry – zwłaszcza realizacja projektów wieloletnich jest podatna na niebezpieczeństwo zmian i na interpretację organu kontrolnego, decydującego czasami dość arbitralnie, które przepisy mają mieć zastosowanie do wydatków w badanym okresie.

Bolączką systemu jest też brak jednolitych wytycznych dla szeregu odmiennych programów, a nawet podprogramów szczegółowych, w zakresie kwalifikowalności wydatków (np. VAT, stawki wynagrodzeń, odpis na ZFŚS, prowizje bankowe, interpretacja Prawa Zamówień Publicznych). Zakwestionowanie przez organ kontrolny wydatków w projekcie rodzi konieczność zwrotu środków, a także odsetek – a ponieważ kontrola może nastąpić także w trakcie okresu trwałości, kilka lat po zakończeniu projektu, to odsetki mogą znacząco zwiększyć kwotę wierzytelności. Uczelnia może wystąpić na drogę sądową, co wobec własnego przekonania o słuszności stosowanych wcześniej interpretacji przepisów zazwyczaj czyni, i w efekcie skutki rozbudowanego systemu kontrolnego przenoszą się na poziom społeczny, dociążając instytucje sądowe i arbitrażowe.

W zamierzeniu ustawodawcy ułatwienia prowadzenia kontroli w instytucjach wnosi zmiana *Ustawy – Ordynacja podatkowa*, w której wprowadzono możliwość (a w uściśleniu rozporządzeniem – obowiązek) elektronicznego przygotowania dokumentów dla organów kontrolnych w postaci tzw. Jednolitego Pliku Kontrolnego (JPK). O ile zamierzenie samo w sobie jest obiecujące, to jego szczegółowa implementacja doprowadza niestety do deformacji zamierzeń. Nie wchodzić w szczegóły – jak to często ma miejsce – nie wzięto pod uwagę specyfiki uczelni, dla których zastosowanie się do przepisów oznaczałoby dodatkowe obciążenie na etapie wprowadzania informacji do systemu. Być może zastosowanie JPK skróci czas

przebywania zespołów kontrolnych w Uniwersytecie, ale okupione to zostanie dalszym powiększeniem personelu administracyjnego, obarczanego niekoniernie użytecznymi obowiązkami. Uszczelnienie ściągalności VAT, któremu ma służyć wprowadzenie JPK, z pewnością jest pożądane, ale zaniedbanie dopracowania szczegółów implementacji rozwiązań źle świadczy o systemie administrowania procesami zarządczymi państwa. Moim zdaniem wynika to z niedoceniań roli wstępnej konsultacji rozwiązań z zainteresowanymi instytucjami i ciągłą tendencją do jednakowego traktowania wszystkich elementów systemu, mimo ich ewidentnego zróżnicowania. Konsultacje traktowane są jako przykry formalny obowiązek, a nie jako próba włączenia zainteresowanych w tworzenie optymalnych rozwiązań.

Konkludując – kontrole, którym poddane są uczelnie, nie służą obronie finansów państwa przed nadużyciami. Uczelnie nie są sektorem szczególnie narażonym na próby pozaprawnych działań, więc poddawanie ich takim samym restrykcjom, jak inne obszary przedsiębiorczości, jest marnowaniem środków i sił zarówno instytucji kontrolnych, jak i samych uczelni. Co więcej, w uczelniach funkcjonują wielostopniowe organy administracji, które spełniają pożądane funkcje kontrolne, na ogół radząc sobie dobrze, wręcz bardzo dobrze, z utrzymywaniem wszystkich aspektów działalności w ramach (nadmiernie) skomplikowanych przepisów prawa. Zdając sobie sprawę, że przykład nie jest dowodem, przytoczę jednak jedną wymowną opinię: Najwyższa Izba Kontroli udostępniła pod koniec roku 2015 raport z przeprowadzonego audytu projektu dotyczącego podtrzymywania więzi z Polonią i Polakami za granicą. Realizatorami projektu było kilkanaście podmiotów, w tym cztery ministerstwa, trzy ambasady RP, a także Uniwersytet Jagielloński. W raporcie NIK zamieszcza się znamienne stwierdzenie: „Najwyższa Izba Kontroli oceniła pozytywnie, mimo stwierdzonych nieprawidłowości, skontrolowane podmioty...”, i w tym miejscu umieszczono odnośnik, w którym czytamy: „Nieprawidłowości w realizacji zadania nie stwierdzono w przypadku jednego ze skontrolowanych podmiotów tj. Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Jestem przekonany, że analogiczna sytuacja ma miejsce w znakomitej większości realizowanych przez nas projektów i działań, a Rząd RP oraz instytucje kontrolne – nie ryzykując wiele – mogłyby zdać się na rolę Władz Uniwersyteckich jako organów zapewniających prawidłowe funkcjonowanie tych specyficznych jednostek sektora finansów publicznych. Szereg negatywnych następstw widocznego ewidentnie przeregulowania systemu i sformalizowanego do granic absurdu kontrolowania tych reguł wprowadza niepowetowane straty zarówno materialne, jak i w sektorze stosunków społecznych. Czy odważymy się podjąć próbę oparcia relacji uczelni (ogólniej – instytucji naukowych) z organami nadzorującymi w większym stopniu na zaufaniu do mechanizmów wewnętrznych niż na ich ciągłym kontrolowaniu? Życzę tego nam wszystkim, ale przyznaję, że trudno mi wzbudzić w sobie optymizm. Pozostaje próbować.

STANISŁAW KISTRYN

Uniwersytet Jagielloński

„Za komuny było lepiej”

Dopadła mnie starość: nie jestem już w stanie używać samochodu i stąd zostałem zmuszony do korzystania z komunikacji miejskiej. Ku mojemu zaskoczeniu komunikacja w Krakowie działa zupełnie sprawnie i (niemal) punktualnie. Z przyjemnością zauważyłem też, że moja nowa sytuacja ma również dobre strony. Po pierwsze, jeżdżę za darmo i wobec tego nie muszę myśleć o biletach. Nie mam też problemu z parkowaniem. I najważniejsze: wreszcie mam okazję posłuchać o czym ludzie mówią. To naprawdę bardzo ciekawe dla człowieka, który nie ma telewizora, (niemal) nie czyta gazet i właściwie całe życie spędził w wieży z kości stoniowej.

Niedawno byłem świadkiem głośnej rozmowy dwóch par. Dyskutując o swojej sytuacji życiowej, rozmówcy zgodnie doszli do wniosku, że „za komuny było lepiej”. Ludzie ci nie wyglądali na biednych, ot – zwyczajni Polacy. Oczywiście nie potrafię sobie już dokładnie tej rozmowy przypomnieć (jako człowiek starej daty nie mam zwyczaju nagrywania rozmów), ale trochę argumentów zapamiętałem.

– „To prawda – proszę pani – że dawniej na mieszkanie trzeba było długo czekać, ale w końcu się dostało. A teraz? Teraz trzeba wziąć kredyt. A ja bym, proszę pani, nigdy kredytu nie wzięła. Bo to straszne uwiązanie, a jakby się coś człowiekowi stało, to ląduje się na bruku”.

– „I prawdą jest, proszę pani, że trzeba było odstać w kolejce, ale zawsze w końcu coś na te kartki było. No i można też było coś załatwić po znajomości. A teraz? Teraz wszystko takie drogie...”

– „I trzeba przyznać, proszę pana, że było biednie, ale przynajmniej wszyscy mieli po równo. A teraz? Lepiej nie mówić!”

Ta rozmowa mnie początkowo bardzo zdziwiła, a może nawet przeraziła, bo wcześniej nie przyszłoby mi do głowy, że zupełnie (na oko) normalni ludzie mogą tęsknić za czasami, które dla mnie były po prostu koszmarem. Oczywiście trzeba wziąć poprawkę na to, że to byli jednak ludzie wyraźnie młodszy ode mnie, więc komunę przeżywali w jej okresie schyłkowym, gdy wszystko się już waliło i władza straciła dawną agresję.

Dla ludzi w moim wieku okres wczesnej komuny kojarzy się nieodmiennie z udręką STRACHU. Wiszącego w powietrzu, generalnego, paraliżującego strachu. Właściwie nie wiadomo dobrze, przed czym (nasi rodzice wiedzieli to znacznie lepiej), ale niemniej odczuwanego wystarczająco dotkliwie, aby nas obezwładnić (nie wszystkich, rzecz jasna; znajdowali się też ludzie odważni, ale nie było ich wielu). Tak właśnie działa dyktatura.

Nasuwa się smutna refleksja, jak łatwo zapomnieć ciemne strony tych czasów. Warto więc stale przypominać tamtą atmosferę, aby naturalna nostalgia za minioną młodością, nie zatarła prawdziwego obrazu. Z pewnością jednym z najlepszych źródeł odbijających tę rzeczywistość są dowcipy polityczne. Przypomniałem sobie kilka:

Naród radziecki przypomina pasażerów w autobusie: część siedzi, a reszta się trzęsie.

Czy w komunizmie będą wsadzać za poglądy polityczne? – Nie będą wsadzać za poglądy polityczne, tylko za kratki.

Konkurs dowcipów o Stalinie. Pierwsza nagroda – 25 lat.

Panie doktorze, co innego mówię, co innego myślę, a jeszcze co innego robię. – Proszę zgłosić się do kliniki rządowej. Tam leczą partyjnych.

Gdy pewien zastępca komunisty został ministrem, jego matka westchnęła: – Gdybym wiedziała, że mam tak zdolnego syna, to przypilnowałabym, aby skończył przynajmniej szkołę powszechną.

Chyba to jednak dobrze, że te dowcipy już nieaktualne.

ABBA



Rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.